Cena 1 zł. W Czechosłowacji 3·50 Kč. Nał. pocz. opł. ryczałtem. Numer zaw. 24 stron.

Nr. 26
(255)
Rok VI.
22. VI.
1929

Światowid



Kobieta jest zawsze i wszędzie kobietą, taksamo w Paryżu, jak np. w Zulu. Presse Photo, Berlin

KONKURS NA NAJMILSZEGO PODLOTKA.



Redakcja „Swiatowida" rozpisuje niniejszem

Konkurs na najmilszego podlotka

dostępny dla wszystkich Czytelników naszego pisma.

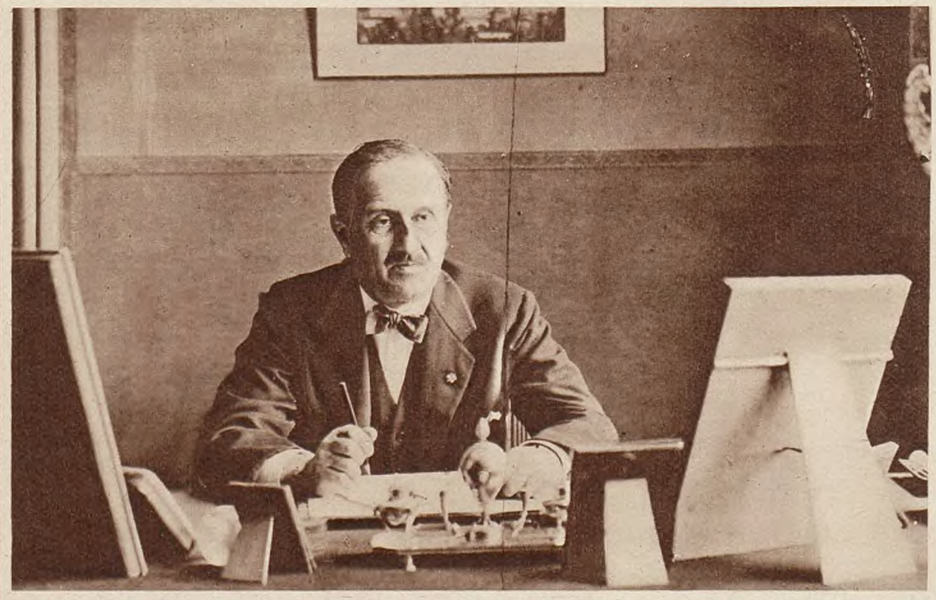
Dopuszczalne są fotografje podlotków **w wieku od lat 14 do 18=tu,** przyczem wyraźnie zaznacza się, że chodzi tu **nietylko o urodę, lecz o ów nieokreślony wdzięk,** który nawet twarzyczkę o niezupełnie klasycznych rysach czyni tak miłą. Fotografje mogą przedstawiać bądź całą figurę, bądź tylko popiersie. Do każdej fotografji należy dołączyć **dla wiadomości redakcji** imię i nazwisko oraz adres osoby fotografowanej i osoby przesyłającej to zdjęcie. Każda przesłana fotografja, odpowiadająca powyższym zasadniczym warunkom, **będzie bezpłatnie w „Światowidzie" reprodukowana,** o ile do jej przesyłki załączony będzie kupon (wycięty ze stronicy rozrywek umysłowych jednego z bieżących numerów, poczynając od obecnego). Do przesyłki należy załączyć zawiadomienie, czy pod fotografją ma być podane pełne imię i nazwisko podlotka fotografowanego, czy też tylko inicjały z podaniem miejscowości. Przesłanych fotografij nie zwraca się.

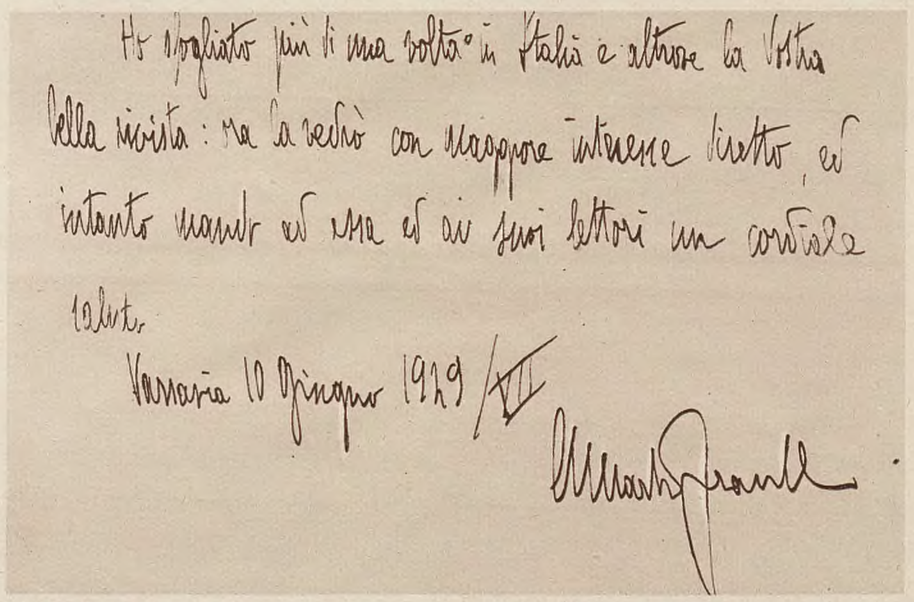
Bliższe szczegóły co do nagród i sposobu przyznania ich zamieścimy w następnym numerze, ograniczając się narazie do zakomunikowania, że o przyznaniu nagród i wyróżnień zadecyduje

plebiscyt Czytelników „Światowida".

Redakcja „Światowida".

AMBASADOR ITALJI DO „SWIATOWIDA".





Dnia 10 czerwca ambasador J. K. M. Króla Italji przyjął korespondenta warszawskiego „Światowida", redaktora Stankiewicza-Billewicza, któremu wręczył powyższy autogram w języku italskim, przeznaczony dla naszego tygodnika. Autogram ten w tłumaczeniu na język polski brzmi jak następuje: „Przeglądałem wielokrotnie w Italji i poza jej granicami wasz piękny przegląd; teraz będę się nim interesował bezpośrednio, a narazie przesyłam jemu i jego czytelnikom serdeczne pozdrowienie".

Warszawa, 10 czerwca 1929 — VII. *(—) A. hr. Martin Franklin.*

Zamieszczając powyższe, tak bardzo dla nas pochlebne słowa, czynimy to z tem większą radością, że pochodzą one od przedstawiciela Narodu, tyloma serdecznymi węzłami złączonego z nami w przeszłości i teraźniejszości.





Raid Automobilklubu Polski. W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Warszawie Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski. Zapowiadając dalsze zdjęcia z tej ważnej imprezy sportowej w następnym numerze, podajemy obecnie u góry maszyny raidowe na pl. Marsz. Piłsudskiego przed wyruszeniem u dołu zaś chwilę, kiedy poszczególne wozy opuszczają ten plac rozpoczynając raid. Ag. Fot. „Światowida" pl. kr. Alfa.



Powitanie nowego ambasadora Italji przez warszawską kolonję faszystowską odbyło się w ambasadzie italskiej w Warszawie. Obecni byli nowy ambasador hrabia Martin-Franklin (1), jego małżonka (2), sekr. gen. Fascio di Varsavia, at. handl. dr. Menotti Corvi, dyrektor Opery warszawskiej Stermicz-Valcrocciata (4).

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. „Alfa".

Premjera Bernarda Shawa w Warszawie



Posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem króla Magnusa — p. Stępowskiego (x) z pp.: Fritschem, Szubertem, Kuniną, Buszyńskim, Modrzewską, Małkowskim i Krzewińskim.



Król Magnus (p. Stępowski) w rozmowie z min. przem. i handlu Boanergesem, przywódcą opozycji (p. Samborski).

PIERWSZE przedstawienie nowej, nigdzie dotychczas jeszcze, nawet w Anglji nie granej sztuki najgłośniejszego autora dramatycznego dzisiejszych dni — Bernarda Shawa, p. t. „Wielki kram“, było nietylko wielkiem wydarzeniem dla Teatru Polskiego dr. Arnolda Szyfmana, ale i dla całej Warszawy. W obecności p. Prezydenta Rzpltej, który dla sztuki żywe okazywał zainteresowanie i przedstawicieli całego „towarzystwa“ stołecznego odegrano tę sztukę, przepełnioną niesłychanie błyskotliwą — jak zawsze u Shawa — djalektyką, w tym wypadku tem ciekawszą, że odnosi się ona do zagadnień politycznych, mając za przedmiot walkę gabinetu lewicowego przeciwko władzy królewskiej oraz fantastyczny projekt unji pomiędzy Wielką Brytanją a Stanami Zjedn. — Pierwszorzędne siły artystyczne Teatru Polskiego z pp.: Marją Przybyłko-Potocką i Kazimierzem Junoszą-Stępowskim na czele — wysoce artystyczna reżyserja, piękne dekoracje i dobry przekład p. Sobieniowskiego złożyły się na całość, która niewątpliwie na długi czas pozostanie główną atrakcją kończącego się już sezonu teatralnego. Przedstawienie przyczyniło się także bardzo dodatnio do propagandy sztuki polskiej zagranicą, sam już bowiem fakt, że głośny autor premjerę swego najnowszego dzieła oddał polskiemu teatrowi, będzie wobec zagranicy świadectwem wysokiego poziomu polskiej sztuki scenicznej. Na widowni siedzieli zresztą korespondenci pism zagranicznych, którzy niewątpliwie swoim redakcjom zdali sprawę o tem przedstawieniu.

Fot. Brzozowski i Ag. fot. „Światowida“ na pl. „Alfa“.



P. Marja Przybyłko-Potocka w roli faworyty Oryntji.



Scena z aktu II-go: król Magnus (p. Stępowski) bawi u swej przyjaciółki Oryntji (p. Przybyłko-Potocka).



Wspaniałe widowisko folkloru polskiego „Kulig“ w teatrze „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K. w Poznaniu. Jedną z największych atrakcyj artystycznych Poznania, zorganizowanych z okazji P. W. K., jest rewja „Kulig“, wystawiona w specjalnie wybudowanym teatrze „Rewja“ w Dworze Huggera. — „Kulig“ jest wysoce artystycznem widowiskiem folkloru polskiego według pomysłowej inscenizacji Leona Schillera na tle doskonałej oprawy dekoracyjnej Drabika, Frycza i Skoczylasa. „Kulig“ zaczyna się w Gdyni, przejeżdża przez wszystkie znaczniejsze miasta polskie, poprzez Toruń, Poznań, Katowice, Łowicz, Kraków, Lwów do Warszawy, uwzględniając charakterystyczne regjonalizmy poszczególnych prowincyj. — Widowisko to ilustrowane jest muzyką, osnutą na pieśniach ludowych staropolskich, kompozycji Kamińskiego, Schillera, Wiehlera i innych. — Pod względem kostjumowym widowisko to naprawdę nie ma równych sobie nietylko w Polsce ale i na Zachodzie. To też premjera była wielkim triumfem artystycznym zarówno twórcy „Kuliga“ jak i dyrektora teatru Brylińskiego, wszystkich wykonawców pp.: Gistedt, Żabczyńskiej, Buczyńskiej, Merlińskiej, a dalej Szczawińskiego, Gierasińskiego, Koszutskiego, Skoniecznego, Zawistowskiego, Zbyszewskiego oraz doskonałego baletu Koszutskiego i Tacjany Wysockiej. — Rewja „Kulig“ znakomicie spełnia swą misję propagandystyczną wobec licznie odwiedzających Wystawę cudzoziemców, którzy dzięki teatrowi „Rewja“ mogą zaznajomić się również i z działalnością naszą na polu artystycznem. „Kulig“ ma zapewnione powodzenie i dobrzeby było, gdyby wszyscy Polacy, przybywający do Poznania, zobaczyli Polskę wprawdzie w minjaturze, ale za to artystycznie ujętą. — Fotografja nasza przedstawia niezwykle efektowny finał „Kuligu“, który za każdym razem przyjmowany jest entuzjastycznie i nagradzany długo niemilknącemi oklaskami.

Utwierdzenie zgody pomiędzy Stolicą Apostolską a Królestwem Italji.



Zbratanie się gwardzistów papieskich i italskich „carabinieri“ na wiadomość o ratyfikacji paktu laterańskiego.

Fot. Carlo Delius — Nice.



Kardynał Gasparri (x) w obecności Mussoliniego (xx) oraz wzajemnych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i rządu królewskiego odczytuje pakt laterański.

Fot. Agence Trampus — Paris.

PAMIĘTNY będzie w dziejach całego świata układ laterański, po przeszło pięćdziesięciu latach kończący konflikt pomiędzy Stolicą Apostolską a królestwem Italji. Wspólne dążności dyktatorskiego szefa rządu królewskiego Mussoliniego i pełnomocnika Ojca św. kard. Gasparriego dokonały dzieła, które może jeszcze niekiedy wywołać pomiędzy obiema stronami pewne nieporozumienia, zasadniczo jednak stanowi podstawę uregulowania wzajemnych stosunków i nie ujmując nic władzy świeckiej przywraca Papieżowi suwerenność.

Nic więc dziwnego, że ostateczna ratyfikacja układu laterańskiego, przeprowadzona w rezydencji papieskiej, dokonała się w dostojny sposób i stała się najważniejszem wydarzeniem politycznem w obecnej chwili. Nie był to tylko akt dyplomatyczny, umowa pomiędzy mężami stanu, ale wydarzenie, znajdujące żywe echo w społeczeństwie całego świata, a oczywiście przedewszystkiem w ludności Rzymu, bezpośrednio patrzącej przez kilka dziesiątek lat na konflikt obu stron — a dzisiaj cieszącej się z jego wyrównania.



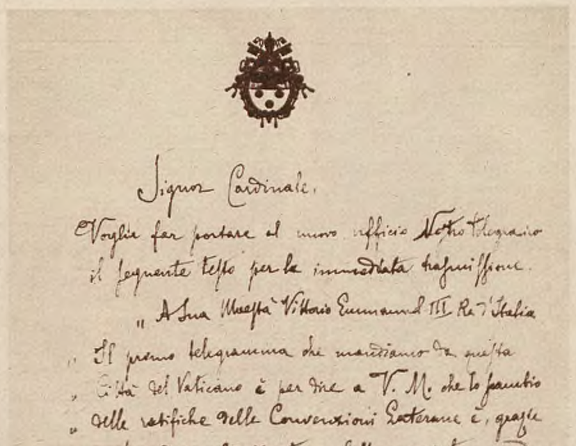
Szwajcarska gwardja papieska oddaje honory wjeżdżającemu do pałacu watykańskiego Mussoliniemu.

Fot. Carlo Delius — Nice.



Po podpisaniu paktu laterańskiego. Siedzą: Kardynał Gasparri i Mussolini, stoją (od lewej): Msgr. Ottaviani, Msgr. Rosco, Msgr. Giunta, Msgr. Borgognini, Msgr. Duca, Msgr. Pacelli, Msgr. Picardo, Msgr. Mosconi i kpt. Mamelli.

Fot. Atlantic Photo — Berlin.



Signor Cardinale,

Voglia far portare al nuovo ufficio Nostro telegrafico il seguente testo per la immediata trasmissione.

„A Sua Maestà Vittorio Emmanuele III Re d'Italia

„Il primo telegramma che mandiamo da questa

„Città del Vaticano è per dire a V. M. che lo scambio

„delle ratifiche delle Convenzioni Lateranensi è, grazie

„a Dio, da pochi istanti un fatto compiuto — quod

„prosperum felix faustum fortunatumque sit — è

„altresì per impartire di tutto cuore una grande e

„paterna apostolica benedizione alla M. V. alla

„augusta Consorte, a tutta la Reale Famiglia,

„all' Italia, al mondo.“

Pius PP. XI

Własnoręczny list Piusa XI. do kard. Gasparriego, napisany tuż przed ratyfikacją paktu laterańskiego a polecający kardynałowi, by nowo utworzony papieski urząd telegraf., jako pierwszą depeszę, wysłał błogosławieństwo apostolskie Ojca św. dla króla Italji, jego małżonki, całej rodziny królewskiej i świata całego. Pismo to ma historyczne znaczenie, albowiem dotychczas od zajęcia Rzymu przez wojska italskie każdoczesny król Italji wraz z całą swoją rodziną formalnie pozostawał pod klątwą papieską, jako zaborca państwa kościelnego.

Fot. Atlantic Photo.

POLACY NA OBCZYŹNIE.



Wierzyński w Ameryce. W hotelu Lewisa w Chicago, grono przyjaciół urządziło wspaniały bankiet znanemu laureatowi polskiemu p. Kazimierzowi Wierzyńskiemu, bawiącemu tam chwilowo. Zdjęcie dokonane zostało w dniu bankietu. Siedzą od lewej ku prawej: p. Koniuszewska, p. Kazimierz Wierzyński, pani Szuprycht i konsul Edmund Kaleński. Stoją od lewej ku prawej: Dr. Saturn Mioduszewski, p. Leon T. Walkowicz i Dr. Koniuszewski.



Balet polski w Ameryce. W jesieni br. wystawiany będzie w większych amerykańskich teatrach wodewilowych polskich skecz pt.: „Polskie chłopskie wesele". Kierownikiem baletu jest p. Czesław Sager-Czaja. „Polskie chłopskie wesele" wystawione w ubiegłym roku w różnych miastach Stanów Zjednoczonych dało 150 przedstawień wypełnionych szczelnie publicznością. R. Żubr.



Burmistrz i Smolińska. W mieście Calumet City w pobliżu Chicago odbyło się zaprzysiężenie ponownie obranego mayora (burmistrza) p. Jana J. Jaranowskiego, którego widzimy odbierającego gratulacje od panny Janiny Smolińskiej, która w drodze do Hollywood zatrzymała się na krótki czas w Chicago. Po lewej stronie mayora Jaranowskiego przygląda się jego żona Salomea.



Rocznica Kościuszki. Rok rocznie w Ameryce obchodzona jest uroczyście rocznica śmierci bohatera dwóch światów Tadeusza Kościuszki i w tym czasie odbywają się wycieczki do szkoły wojskowej w West-Point, którą „Wódz w sukmanie" założył dla Amerykanów. Pod pomnikiem Kościuszki widzimy wycieczkę polską przybyłą na uroczystości. Fot. Śląski.

MIĘDZY POKOJEM A WOJNĄ.

FOT. SERVICE GEN. DE LA PRESSE.



Konnica marokańska.



JAK się to pięknie mówiło i pisało podczas wielkiej wojny światowej, że będzie ona ostatnią orężną rozgrywką wiodących spór państw, że po niej panować już będzie na świecie po wieczne czasy pokój! Jakie nadzieje już po zakończeniu wojny, łączono z powstaniem Ligi Narodów w Genewie! I jedne i drugie przewidywania nie spełniły się. Konferencji pokojowych jest co prawda bezliku a uczestniczący w nich dyplomaci zwiedzają po kolei rozmaite piękne okolice Europy. Wojna jednak mimo to nie znikła z powierzchni ziemi i po staremu raz po raz, to tutaj to tam wybuchają zamieszki wojenne, przyczem „złośliwość" ich jest tem większa, że wybuchają one — z wyjątkiem Chin, będących niemal bezustannie w ogniu walk domowych — zupełnie niespodziewanie, podczas gdy mozolna praca nad pokojem jest każdego dnia widoczna. Ostatni tydzień przyniósł ilustrację tego stanu świata, znajdującego się pomiędzy wojną a pokojem. Pokojowi złożono hołd podpisaniem w Paryżu paktu reparacyjnego i zwołaniem sesji Rady Ligi Narodów do Madrytu — wojna przypomniała się światu wybuchem powstania w francuskiem Maroku, gdzie po wygnaniu Abd el Krima zdawał się panować całkowity spokój.

Na lewo:

Oficer armji marokańskiej.

Na prawo:

Generał Freyberg, dowódca armji francuskiej w Hait-Yacuob, gdzie wybuchło powstanie.





Posiedzenie Ligi Narodów w Madrycie. Przewodniczy przedstawiciel Japonji Adatci (1), przy stole siedzą między innymi: przedstawiciel Francji Briand (2), przedstawiciel Polski Zaleski (3), przedstawiciel Niemiec Stresseman (4). Fot. New Jork Times.



W sali hotelu „Jerzy V." w Paryżu, zebrali się pod przewod. del. Stanów Zjedn. Owen Younga delegaci banków państwowych koalicji z jednej strony, a Niemiec z drugiej, celem podpisania umowy w sprawie reparacji wojennych, należących się zwycięskim państwom od Niemiec. Fot. Robert Sennecke.

LAUREAT POL. AKADEMJI UMIEJ.



„Jesień“ obraz p. Stefana Filipkiewicza, nagrodzony przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie doroczną najwyższą nagrodą artystyczną.



P. Stefan Filipkiewicz, twórca powyżej reprodukowanego obrazu „Jesień“, laureat Polskiej Akademji Umiej. w Krakowie za całą swoją działalność artystyczną a przedewszystkiem za ów obraz.



Po jeździe naokoło świata — w Krakowie. P. Jerzy Jeliński, dzielny skaut polski, objechawszy na swoim samochodzie cały świat, przybył do Krakowa, gdzie nasz fotograf zdjął go (x) na tle murów i baszty Zamku na Wawelu. Ag. Fot „Światowida“.

WAWEL W NOWEJ SZACIE.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA" — ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".



Prof. Kowarski: fragment boczny sufitu sali „Pod Ptakami".



Prof. Kowarski: frag. narożny sufitu sali „Pod Ptakami" z plafonem środkowym.



Prof. Feliks Kowarski przy pracy, nad plafonami do sali „Przy Altanie".

PRASTARA królewska siedziba, Zamek na Wawelu w Krakowie, przez długie lata niszczony i długie lata zaniedbany, coraz szybciej i coraz bardziej powraca do swojej dawnej świetności. W ciągu najbliższych tygodni będzie gruntownie wykończone całe wschodnie skrzydło, w którego części obecnie znajdują się odrestaurowane komnaty p. Prezydenta Rzeczypospolitej. We wszystkich dalszych salach wre gorączkowa praca, układa się posadzki, wprawia marmurowe oddrzwia, restauruje stare kominki i, to co na tej stronie ilustrujemy, maluje się uporządkowane sale. Prace malarskie w tem skrzydle kierownictwo odbudowy oddało dwom wybitnym artystom, profesorowi Feliksowi Kowarskiemu i p. Leonardowi Pękalskiemu. Już dzisiaj prace ich posunęły się tak daleko, że możemy sobie dokładnie zdać sprawę z wspaniałości tej nowej ozdoby wawelskiego Zamku.

Profesor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, p. Feliks Szczęsny Kowarski opracowuje dwie sale: „Pod Ptakami" i „Przy Altanie". Sale te są utrzymane w stylu barokowym, i w tym też stylu są malowidła prof. Kowarskiego, pokrywające sufity, między grubem złotem belkowaniem. W tej chwili prof. Kowarski opracowuje jeszcze plafony do sali „Przy Altanie", ale z gotowej już sali „Pod Ptakami" sądzić możemy o wielkim artyźmie, sile i ekspresji oraz o wielkiem oddaniu się artysty swej pracy, w której uczymując się w tonie monumentalnych dzieł Michała Anioła i Tintoretto, stworzył rzeczy naprawdę piękne.



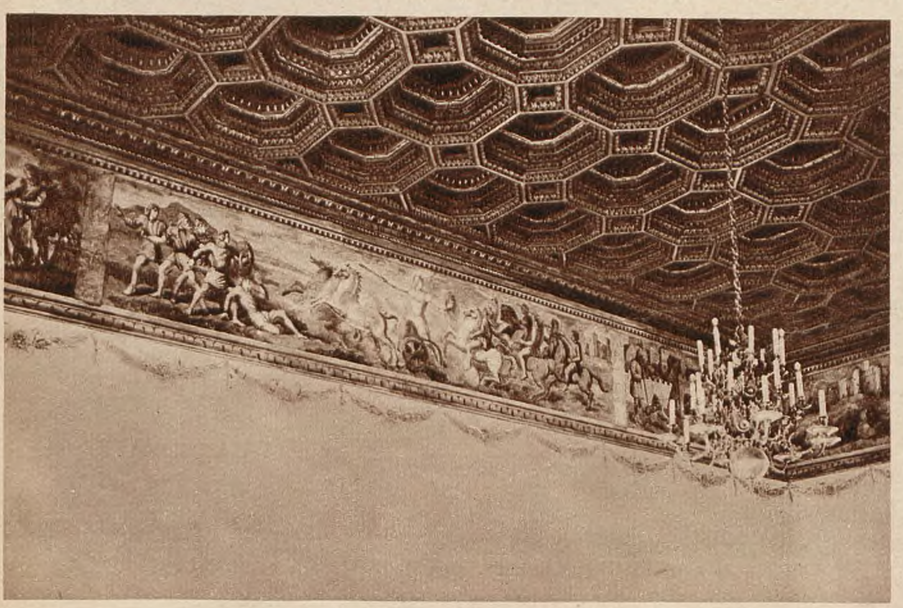
Prof. Kowarski: Plafon środkowy sufitu sali „Pod Ptakami".

W stylu renesansowym utrzymane są trzy sale, które opracowuje p. Leonard Pękalski, asystent prof. Kowarskiego w Akademji krakowskiej, a obecnie asystent Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, autor rekonstrukcji fryzów i stropów w dawnej odnowionej części Zamku wawelskiego. P. Pękalski własną kompozycją pokrywa trzy sale „Zodjaki", „Bitwa pod Orszą", i „Planety". Na stronicy niniejszej zamieszczamy fragmenty z dwóch sal ostatnich. Mówią one same za siebie. I tutaj artysta wielkim wysiłkiem stworzył rzeczy frapujące. Te fryzy malowane temperą, zdaniem znawców, od Matejki są pierwszą tego rodzaju pracą.

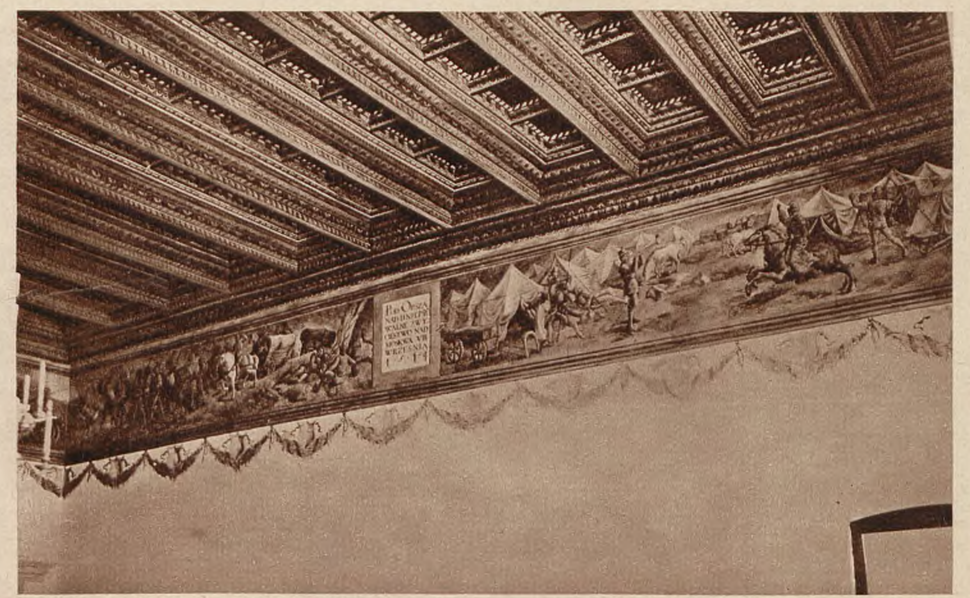
Pierwsi zapoznajemy społeczeństwo z nową fazą prac nad odbudową narodowego klejnotu.



P. Leonard Pękalski: twórca trzech nowych sal wawelskich i dawnych rekonstrukcji.



Leonard Pękalski: fragment stropu i fryzu z sali „Planety".



Leonard Pękalski: fragment stropu i fryzu z sali „Bitwa pod Orszą" z tablicą głoszącą to zwycięstwo Polski nad Moskwą.

KWIATY—KWIATY KWIATY—

KOBIETA, zwłaszcza młoda, piękna i pogodna czuje się najlepiej w otoczeniu kwiatów, w zestawieniu z tą ucieleśnioną zalotnością i wonnym objawem rozmiłowania przyrody. Przez pewien czas przejściowy, w którym zwyciężyło pełne pozy i wynikające z przykrej konieczności umężczyźnienie kobiety, także biedne kwiaty ustąpiły jednobarwności sukien i wzorkom geometrycznym. — Obecnie, gdy sztucznie tłumiona kobiecość znowu wraca do swych praw, objawiając się w falistej linji toalet, w żywych barwach i miękkości materjałów. w kobiecem uczesaniu głowy, zatriumfowały kwiaty żywe, sztuczne, malowane. haftowane, stylizowane, okrywając barwnym, lśniącym płaszczem suknie lub nęcąc wzrok jako piękne bukiety przy pasku, na ramieniu i t. p.

Wielkiem uznaniem naszych pań cieszą się fantastyczne desenie z kwiatów na brokatach, przyczem lśniące bukiety żywo i wytwornie odcinają się od matowego tła w tym samym tonie. Suknię taką uzupełnia zazwyczaj bukiet sztucznych kwiatów tej samej barwy, umieszczony z boku, jako zakończenie stanu, jak to widzimy na naszej ilustracji.



Na prawo:

Wdzięczna i efektowna wiązanka kwiatów, na tle pięknych, obnażonych ramion. Jest to faworyzowane obecnie przystrojenie sukni wieczorowej.

OTO ULUBIONE HASŁO MODY KOBIECEJ.

Pięknie i wytwornie prezentuje się toaleta popołudniowa, kombinowana z żakiecika, haftowanego koralami w kwiatowy deseń, i z spodniczki z gładkiego jedwabiu, przedłużonej i wysmuklającej wdzięcznie sylwetę.

Szale z jasnego, miękkiego jedwabiu, ozdobione haftem z bukietów o żywych, wpadających w oko barwach, zakończone długiemi frendzlami, nie ustępują z pola mody i od kilku sezonów stanowią ulubione uzupełnienie toalet wieczorowych. Również na letnisku lub w kąpielisku szal taki, noszony za dnia, dopełnia elegancko, a zarazem praktycznie każdą toaletę i kobieta zawsze czuje się w nim ubrana. Przytem szal jest o tyle praktyczny, że uwalnia na letnisku od noszenia kapelusza i w razie nagłego oziębienia stanowi ciepłe a zarazem efektowne okrycie.

Wiązanka kwiatów, wyłaniających się gustownie z zieleni na podłożu z delikatnej koronki, wygląda bardzo pięknie i efektownie na tle wieczorowej toalety, względnie w zestawieniu z białą, gładką karnacją dekoltu. To też kwiaty różnorodnie zastosowywane, bez względu na barwę i zapach, są i pozostaną zapewne przez czas dłuższy uprzywilejowaną ozdobą kobiety, która znowu wróciła do swojej roli. *Mab.*

Uwagi na czasie.

Prąd współczesnej wiedzy dąży do zwolnienia ludzkości od szkodliwego szablonu leczenia chorób oraz pielęgnowania urody. Niechaj zatem i ci, którzy do wsi lub w góry wyjeżdżają, zasięgną porady swego lekarza w kierunku trybu życia, słonecznych i rzecznych kąpieli, djety i t. d. Zarówno ostrzegam przed bezkrytycznym doborem balastu różnorodnych bezcelowych a zbyt często szkodliwych preparatów kosmetycznych. Wyjeżdżając na wieś, wystarcza zabrać ze sobą te higjeniczne środki do pielęgnowania urody, których wymagają: indywidualne potrzeby i zwiększona ciepłota pory letniej. A zatem przedewszystkiem kilka torebek Shampoonu Dra Lustra, następnie do pielęgnowania tłustej cery: proszek marmurowy „Miraculum", odtłuszczający puder higjeniczny Dra Lustra i flaszeczkę rozczynu wody borowej ze spirytusem, po równych częściach. Dla prawidłowej i suchej cery polecam krem „Mira" Dra Lustra tudzież z jego przepisu otrąbki migdałowe i puder egzotyczny. Wystrzegać się naświetlania włosów i twarzy słońcem oraz odtłuszczania włosów pudrem.

Dr Z. B.



Jak pięknie i wytwornie prezentuje się jasna sylweta pięknej pani, ubranej w gustowną toaletę, złożoną z haftowanego w kolorowy deseń żakiecika z crêpe-georgette'y i przydłużonej ztyłu fałdowanej spodniczki z ciężkiego jedwabiu tego samego koloru!

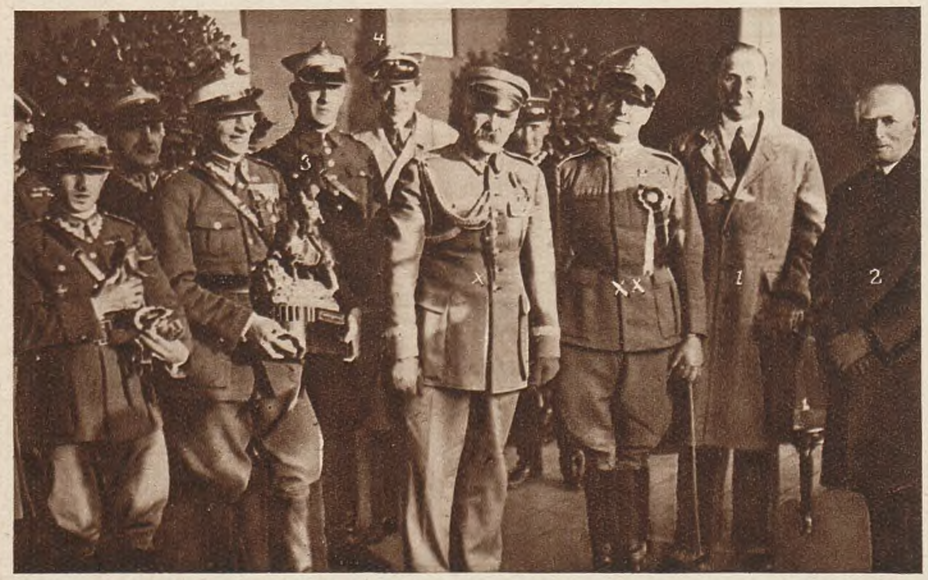
U dołu — Jasny szal z miękkiego jedwabiu, haftowany w barwne kwiaty i zakończony długiemi frendzlami, oto efektowne i praktyczne dopełnienie toalety.





Skromna a zarazem efektowna suknia popołudniowa z jasnego, kwiecistego brokatu, ozdobiona wiązanką kwiatów tego samego koloru, przypiętych z boku na zakończenie stanu.

ZE SPORTU W KRAJU I ZAGRANICĄ.



Uczestnicy Międzynarodowych Zawodów Hippicznych w rozmowie z Marsz. Piłsudskim. Marsz. Piłsudski (x) przybył osobiście na Międzynar. Zaw. Hippiczne w Warszawie, by zwycięzcy mjr. armji italskiej Borsarelliemu (xx) wręczyć nagrodę. W towarzystwie Marsz. Piłsudskiego znaleźli się pp.: amb. Italji hr. Martin Franclin (1), pos. czeskosłow. dr. Girsa (2), gen. dyw. Dreszer (3), płk. szt. gen. Beck (4). Ag. Fot. „Światowida".



Czeskosłowaccy wioślarze w Warszawie. Na przystań Akademickiego Związku Sportowego przybyli czterej studenci uniwersytetu w Pradze, odbywający na dwóch łodziach kanadyjskich t. zw. kanoa podróż z Pragi przez Kraków i Warszawę do Gdyni. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Szwedzki lot nad Atlantykiem. Uwaga całego świata zwrócona jest znowu na próbę przelotu nad oceanem Atlantyckim przedsięwziętą przez kpt. szwedzkiego Ahrenberga (na naszem zdjęciu ostatni na prawo) wraz z dwoma towarzyszami. Atlantic — Photo.



Łodzią przez kanał La Manche. Czterdziestu angielskich sportowców startowało w przystani w Dover, celem przepłynięcia kanału i wylądowania w Calais. Skutkiem zbiegu wielu nieszczęśliwych wypadków próba zawiodła. Fot. Sport & Gen. Londyn.

PARK DRA JORDANA W KRAKOWIE.



TYLKO starsi wśród zwiedzających wspaniałą P. W. K. w Poznaniu przypomną sobie skromniutką wystawę, która w r. 1887 zajęła część terytorjum błoń krakowskich. Gdy ją zamknięto, gdy pozostał plac z murawą i drzewami oraz kilkoma drewnianymi budynkami, powstało pytanie, co z nim zrobić. I wtedy, profesor Uniw. Jagiel. dr. Henryk Jordan powziął myśl o ogromnej doniosłości. Zwrócił się do gminy m. Krakowa, by mu plac ten podarowała a on urządzi na nim park dla młodzieży, z boiskami na gry, zabawy i ćwiczenia. W dzisiejszych czasach pomysł taki nie miałby w sobie nic „rewolucyjnego". 40 lat temu jednak, gdy na całym świecie a zwłaszcza u nas, wychowanie fizyczne było lekceważone a nawet czasami wzgardzone, gdy sporty ledwo w powijakach były, przeważnie zwalczane przez starsze pokolenie — w owych czasach pomysł dra Jordana był niezwykle śmiały i dowodził, że znakomity ten lekarz i higjenista patrzał daleko w przyszłość, rozumiał już wtedy, że przyszłość narodu leży w zdrowem pokoleniu.



Pomnik twórcy parku, dra Henryka Jordana.

Przełamawszy opór lub obojętność miarodajnych czynników Jordan przeprowadził swój plan, dziełem swojem do końca życia troskliwie się opiekował i sam już mógł oglądać jego błogosławione skutki. Boiska parku zaroiły się od dzieci i młodzieży obojga płci, które opuściwszy duszne sale szkolne tutaj oddychały swobodnie, nie męcząc się uprawiały gimnastykę i lekkie sporty. Przyszli i starsi, zrazu z nieufnością, ale to, co widzieli, musiało się im podobać. Park dra Jordana spopularyzował się w Krakowie i byt jego był już po wszystkie czasy utrwalony.

Nadeszła nowa w jego dziejach era. Oto sława parku Jordana przekroczyła mury Krakowa, rozeszła się po całej Polsce a nawet ten i ów cudzoziemiec zwiedziwszy go, jego urządzenia zalecał potem swoim rodakom do naśladowania. Park stał się pierwowzorem dla innych a jeśli rozwój wychowania fizycznego, tak wielki zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu, nałożył na podobne parki inne jeszcze zadania, przekraczające możność krakowskiego modelu, to nie mniej jest on i dzisiaj ważnym czynnikiem w przeprowadzeniu zasad zdrowego wychowania fizycznego, a jego obecne czterdziestolecie musi przypomnąć jego zasłużonego twórcę. Cztery dziesiątki lat, które nad parkiem Jordana przeszły, dały jego pierwotnym drzewkom możność wzrostu tak, że dzisiaj ma się bardzo piękne widoki parkowe.

Fragment parku, z budynkiem, pozostałym po wystawie w r. 1887 w środku i kortami tenisowymi na dalszym planie na lewo.



Na prawo: Główna aleja prowadząca od wejścia do pomnika dra Jordana.

W kole: Twórca parku, ś. p. dr. Henryk Jordan, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.





Pozostały po wystawie pawilon, dzisiaj służący „Sokołowi".



Na lewo: Zaciszna aleja brzozowa.



Na prawo: Obszerne boisko, zarosłe trawą.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA"
ZDJ. NA PŁ. KRAJ. „ALFA".

LETNIE WYWCZASY GWIAZD FILMOWYCH.



LEILA HYAMS, spacerująca po parku ze swoim obłaskawionym krokodylem.

Fot. Metro Goldwyn Mayer.



Na lewo:

RITA LE ROY, odbywająca ćwiczenia sportowe na najnowszym aparacie.

Fot. Metro Goldwyn Mayer.

U dołu:

Girlsy udają się w „uroczystym“ pochodzie do kąpieli.

Fot. Metro Goldwyn Mayer.



Wesoła piątka (od lewej): DOLORES DEL RIO, RAQUEL TORRES, konsul ALFONSO PESQUERIRA, MONA RICO i LUPITA TOVAR.

Fot. Metro Goldwyn Mayer.





CLARA BOW w wytwornej toalecie na Garden Party.

Fot. Paramount.



Na prawo:

DOROTHY SEBASTIAN poświęca się dla zdrowia ogrodnictwu.

Fot. Metro Goldwyn Mayer.

FRANCUSKA LEGJA CUDZOZIEMSKA.



Praca nad ustawieniem posterunku.



Wyprawa z obozowiska w głąb kraju.

RAZ po raz pojawiają się o niej w dziennikach oskarżenia, czasem nawet zajmie się nią i jakaś sensacyjna powieść albo dramat. Uważa się ją za piekło, w którym skazańcy gorsze jeszcze od ognia przechodzą męki, oddani na łaskę i niełaskę przełożonych, wśród których mają przeważać albo chorobliwi sadyści, albo wyprani z wszelkiej uczciwości wyzyskiwacze. Niemiecka zwłaszcza opinja przedstawia francuską Legję Cudzoziemską jako hańbę dla nowoczesnej cywilizacji. Ba, nawet od czasu, gdy powojenny traktat Wersalski pozwolił Francuzom werbować do niej Niemców, utworzył się w Niemczech „Związek Obrony Przeciw Francuskiej Legji Cudzoziemskiej.

Czy te oskarżenia są słuszne? Chcąc bez uprzedzenia, przedmiotowo odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przedewszystkiem zbadać osobowy skład tych bataljonów. Kto się zaciąga do Legji Cudzoziemskiej? Nikt, dla kogo stoją otworem inne normalne zajęcia i zawody, wliczając w nie również i zawód wojskowy. Zgłaszającego się do Legji nikt nie pyta o jego przeszłość. — Może to być dezerter z wojska, może być skrachowany osobnik, może być nawet zbrodniarz, który uciekł przed karą, kryminalista, który wyrwał się z więzienia — do Legji Cudzoziemskiej go przyjmą. Stąd z natury rzeczy karność, jaka w każdem wojsku obowiązuje i obowiązywać musi, tutaj jest stokroć surowszą; stąd także nowozaciężny musi zobowiązać się do służby do pewnego terminu, a jeżeli zdezerteruje, czekają go zato kary jeszcze surowsze, niż w innem wojsku. Oczywiście w tych warunkach życie nie może tu być idyllą, zwłaszcza, że garnizony Legji Cudzoziemskiej rozłożone są w niezupełnie jeszcze uspokojonych afrykańskich kolonjach francuskich, gdzie każda służba jest twardą.

Mimo to jednak zupełnie autentyczne wiadomości pozwalają stwierdzić, że o bezwzględnem piekle nie może tu być mowy. Raz zdecydowawszy się na wstąpienie do Legji Cudzoziemskiej, raz poddawszy się jej żelaznej dyscyplinie, te skrachowane jednostki, te rozbitki życiowe znajdują tutaj warunki bytu możliwe, przeszłość nad nimi już nie ciąży. Żadnemu młodemu człowiekowi, mającemu możność innego życia, nikt sumienny nie zaleci wstąpienia do Legji Cudzoziemskiej. Ale jako ostatnie azylum dla ludzi, którzy bez niego bądź zawiśliby na szubienicy, bądź zgnili w lochach podziemnych, albo sami sobie w łeb strzelili — jako takie ostateczne azylum Legja Cudzoziemska ma swoje uprawnienie a w jej dziennikarskich czy literackich oskarżeniach jest tylko część prawdy.

Kontrola opinji publicznej oczywiście i tutaj, jak wszędzie jest potrzebna, byleby była sprawiedliwą i nie kierowała się nietyle współczuciem dla legjonistów, ile... nienawiścią do Francji.



Przeprawa przez rzekę.

Sport & Gen. London.



Posiłek w obozie.



Na terenie walki z tubylcami.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

Kule nieprzyjacielskie czyniły coraz to większe wyłomy w szeregach obrońców. Już tylko trzy strzelby odpowiadały z poza barykady, zrobionej z siodeł wielbłądzich. Wówczas na szczycie pagórka zamajaczył tuman piasku, a potem spłynęła fala ciemnych postaci. Rozległy się dzikie okrzyki, ostatni obrońcy karawany porwali za pistolety, aby wystrzelić niemal prosto w piersi napastników, ale obrona ich nie na wiele się zdała. Zalała ich fala jeźdźców.

Joanna, która strzelała, raz po razu, celując w nadbiegające postacie zamknęła oczy, gdy ujrzała przed sobą spiętrzony zwał końskich łbów. Jakiś Berber zeskoczył z konia i ze sztyletem w podniesionej dłoni szedł ku Joannie. Joanna zasłoniła się ręką, gdyż wystrzeliła swe wszystkie ładunki i oczekiwała ciosu. Nagle jednak z tyłu padł strzał i Berber zwalił się do przodu. Joanna padła a trup Berbera nakrył ją zupełnie.

Leżała tak, zgnieciona, pośród krzyków mordowanych, świstu zabłąkanych kul i ryku ranionych wielbłądów. Czuła, jak na szyję jej kapie kroplami gorąca struga krwi. Wzdrygała się od wstrętu i chciała uwolnić się od przygniatającego ją ciężaru, lecz instynkt mówił jej, że należy być ostrożną i przeczekać to wszystko. Słyszała rozpaczliwy krzyk Hauwy i zrozumiała, że jedyna jej nadzieja leży w tem ukryciu się pod ciałem zabitego Berbera.

ROZDZIAŁ XII.

Joanna leżała sztywna, starając się wstrzymać oddech, a serce jej waliło mocno.

Godziny wlokły się w nieskończoność. Po całem obozowisku tętniały kroki, rozlegała się rozmowa w nieznanym dla Joanny języku. Potem słyszała dźwięk składanych w kozły strzelb, pomruki pędzących wielbłądów, rzucanie ładowanemi pospiesznie towarami i okropne jęki jakiegoś rannego, pozostawionego bez pomocy.

Potem raz jeszcze rozległ się krzyk Hauwy, na który odpowiedział śmiech męski.

Joanna nadsłuchiwała, czy nie posłyszy jęków Fatimy, ale napróżno. Trup Berbera ciążył jej coraz bardziej, jedno ramię zesztywniało jej zupełnie i z trudem łapała oddech.

Wreszcie rozbójnicy byli gotowi do odjazdu. Joanna nadstawiła uszu, aby pochwycić odgłos odchodzącej karawany.

Przesunęła się ona koło niej, a jeden z rozbójników nachylił się nad trupem Berbera, aby zerwać z niego burnus. Zorjentował się jednak, że burnus ten jest podarty, to też mruknął jakieś przekleństwo i rzucił go z powrotem na trupa. Zadowolił się tylko wzięciem porzuconej strzelby Joanny.

Przez chwilę Joanna przeżyła straszliwy moment trwogi, gdyż inny maroder nachylił się nad Berberem i szukał pieniędzy w jego zanadrzu. Na szczęście jakiś rozkazujący głos odwołał go od tej „roboty" i po chwili karawana oddaliła się w stronę wzgórz pustyni.

Joanna przez dłuższy czas leżała pod nakryciem trupa, obawiając się, że rozbójnicy gotowi są wrócić. Rozbita i chora, z wyschłemi wargami i nadbiegniętemi krwią oczyma, czuła każdy bolący nerw i popadała chwilami w omdlenie. Potem zdobyła się na akt energji i powoli wysunęła się z pod trupa. Usiłowała powstać, ale była tak osłabiona, że padła jak długa obok zabitego Berbera.

Oglądnęła się dokoła i zgroza przejęła jej serce. Obóz wyglądał rozpaczliwie. Wisiała nad nim złowroga cisza śmierci i jedynym odgłosem był łoskot serca Joanny, który zdawał się sam jeden tętnić w tej przeraźliwej pustce.

Nagle jednak posłyszała szum i zobaczyła sępa, ważącego się w powietrzu. Zniżał on się coraz bardziej, zwiedziony tutaj nadzieją łupu. Joanna porwała się z krzykiem i powiewając swą zasłoną zaczęła go odpędzać. Olbrzymi ptak podniósł się w górę i trwał tam zawieszony w spokoju.

Joanna zebrała resztki sił i ruszyła wokół obozu, aby zbadać, czy pozostał ktoś przy życiu.

Żadnych kobiet nie spostrzegła, widocznie rozbójnicy zabrali ze sobą Fatimę i Hauwę. Splądrowali oni wszystko do szczętu. Zabrali ze sobą wszystkie namioty, wielbłądy, broń,



Gdy nadszedł zachód i czerwona tarcza słońca zaczęła krwawić na linji horyzontu, zeszła w dół do obozowiska.

worki z pieniądzmi i cały wieziony przez kupca bagaż. Pozostały tylko rozrzucone popioły ognisk, obdarte z odzienia ciała, strzępy burnusów, poprute worki i poniszczone od kul siodła.

Dziewczyna obeszła to ponure obozowisko i stwierdziła ku swemu przerażeniu, że nie znajdzie tam ani szczypty wody lub pożywienia. Gardło jej było suche i wyschnięte, pragnienie wzmagało się z każdą chwilą, a usta miała pełne ostrego zapachu krwi.

Siły opuszczały Joannę coraz to bardziej. Odeszła kilka kroków, usiadła w cieniu djuny piaskowej. Nieodpędzane przez nikogo sępy gromadziły się coraz to gęściej i zataczały koła nad obozowiskiem. Joanna nie reagowała już na nic, owinęła się w swą zasłonę i położyła na piasku. Nic innego nie można było począć. Pocieszała się, że jest to uczęszczana droga karawanowa i że, być może, ktoś będzie tędy przejeżdżał. Jeżeli w ciągu 2 dni nikt się nie pojawi, to śmierć jej jest przesądzona, wśród tej strasznej pustynnej spieki, bez kropli wody i pożywienia.

Joanna liczyła godziny, śledząc podnoszenie się i zniżanie słonecznej kuli na bezchmurnem niebie. Przypomniały jej się wszystkie historje opowiadane o śmierci z pragnienia. Najpierw przychodzi osłabienie tak wielkie, że drżą pod człowiekiem nogi, potem wyschłe gardło zdaje się pękać, a krew gotować w żyłach.

Myśli te i wizje tak obsiadły mózg, że, aby się od nich uwolnić, wspięła się na kolanach na szczyt piaskowej djuny i rozglądała się na obie strony.

Nigdzie nie było ni śladu ludzi, a tylko drapieżne sępy zlatywały nad obozowiskiem i rzucały cień swych olbrzymich skrzydeł.

W oddali ukazał się miraż jakiejś oazy. Joanna widziała wyraźnie grupę zielonych palm, pochylonych nad sadzawką turkusowej wody.

Poczuła przemożne pragnienie i trzeba było wielkiego wysiłku woli, aby przekonać siebie samą, że jeszcze nie jest spragnioną.

Żądza życia wzrastała w niej z każdą chwilą, im bardziej opuszczały ją siły i dokuczać zaczął głód. Siedziała dalej na piaszczystym pagórku i mierzyła bezmierny krąg pustyni. Czasami miraż podsuwał się bliżej i zdawało się Joannie, że na tle palm widzi czarne postacie jeźdźców. Może to byli Beduini, którzy czerpali wodę u źródła?

Gdy nadszedł zachód i czerwona tarcza słońca zaczęła krwawić na linji horyzontu, zeszła w dół do obozowiska. Pragnienie dręczyło ją okropnie. Przypomniała sobie, że Beduini radzą sobie w takich wypadkach odcięciem żył wielbłąda. krok za krokiem podeszła Joanna powoli do masy zabitego zwierzęcia. Ale z bliska okazało się, że z wielbłąda już niewiele pozostało. Dzioby sępów wyżarły mięso i przed oczyma Joanny leżała krwawa wstrętna masa, poszarpanego mięsa i skóry.

Odwróciła się od tego ohydnego widoku i wróciła na swe poprzednie stanowisko na szczycie wzgórza. Słońce słało czerwone wstęgi światła przez pustynię, a jego płomienna tarcza zapadała szybko w otchłań mroku. Błękit nieba ciemniał, przechodził w odcień silnie granatowy.

Joanna spoglądała na nóż, który trzymała w ręce. Nóż był ostry. Przesunęła palcem po jego skraju.

Tak, tak, jeżeli jutro droga karawany będzie tak samo pusta jak dziś, trzeba będzie — trzeba będzie zdobyć się na tę odwagę i położyć kres swemu życiu. — Czy podoła temu zadaniu?

Zgięła podatną stal w palcach i śledziła z jakiemś obcem i nieosobowem zainteresowaniem jak ze zranionego palca wypłynęła wąska struga krwi.

Olbrzymi sęp, ociężały od świeżo spożytej uczty podniósł się z nad obozowiska i zakołował nad głową Joanny. Potem spadł raz jeszcze na trupa rozłożonego wielbłąda.

ROZDZIAŁ XIII.

Joanna śledziła ruchy sępa. Po chwili oderwał się od trupa wielbłąda i powtórnie zbliżył się do Joanny. Joanna odpędziła go zamachem noża, lecz wiedziała dobrze, że niedługo podzieli los reszty obozowiska.

Potem popadła w pół-omdlenie i niewiele pamiętała, co się z nią działo. Spała ciężkim, niespokojnym snem, w którym ukazywały jej się fantastyczne zjawy drapieżnych ptaków i dziwacznych ludzi, o palcach w kształcie szponów, którzy dusili ją za gardło, lub zadawali jej okrutne pieszczoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NA P. W. K.

Na P. W. K. w Poznaniu coraz gwarniej. Z jednej strony ustala się już pogoda, z drugiej rozpoczęły się zarówno zorganizowane gremjalne wycieczki, szczególnie młodzieży szkolnej z całego kraju, jak i poszczególne odwiedziny swoich i obcych. Coraz wyraźniej krystalizuje się zasadniczy charakter wystawy; nie jest ona chaotycznym jarmarkiem, lecz planowo urządzonym przeglądem tego wszystkiego, co Polska w ciągu dziesięciolecia zdziałała; nie wyklucza to jednak także rzutu oka na przyszłość, nie fantastyczną, lecz opartą o konkretne podstawy w tem, co już jest.

Na żadnej może z dotychczasowych wystaw nie zastosowano przy tem tak doskonale metody poglądowej, i to nietylko w grafikonach, lecz też w plastycznem odtworzeniu pewnych szczegółów ogólnej gospodarki, tak państwowej jak i indywidualnej. Ten charakter mają n. p. reprodukowane tutaj trzy obrazy wsi polskiej, jaką ona była i jaką jest i jaką w przyszłości będzie.

Ta sama zajmująca pedagogiczna myśl widoczną jest szczególnie w zbiorowych pawilonach, czy to są eksponaty rządowe, czy też prywatne. Wejdźmy n. p. do pawilonu ziemiaństwa. Obok eksponatów przedstawiających dzisiejsze znaczenie ziemiaństwa w zakresie ogólnego życia narodowego mamy tutaj osobne działy, ilustrujące udział wybitnych rodów ziemiańskich w dziejach dawnej Polski więc kartę w naszej historji bardzo ważną, dzisiaj zaś przy nowym ustroju społecznym i gospodarczym niemal zupełnie zamkniętą. Podobnie żywo i pouczająco przedstawiają się wystawy poszczególnych ministerstw czy to będzie minist. robót publicz., które wraz z ministerstwem handlu i przemysłu dokonało w Gdyni olbrzymiego dzieła, budzącego podziw wszystkich, nawet obcych, czy też n. p. ministerstwo spraw wojskowych z eksponatami przemysłu wojennego, albo też ministerstwo komunikacji. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl kraj. „Alfa"







Obraz wsi polskiej w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zwracamy uwagę na pewne szczególnie ważne przemiany np. na znikanie ugorów, rozrost i uporządkowanie domu mieszkalnego, szybki postęp w stosowaniu nawozów sztucznych, wzrost produktów gospodarstwa wiejskiego i t. p.



Fragment pawilonu ministerstwa spraw wojskowych z eksponatami przemysłu wojennego.



Część wystawy lokomotyw i wagonów kolejowych przy pawilonie ministerstwa komunikacji.



Obraz dzisiejszego stanu rozwoju Gdyni, który w zestawieniu z jej widokami w latach poprzednich daje pełne wyobrażenie o imponującej pracy, dokonanej na tym ważnym punkcie ziemi polskiej.



Pamiątki rodzinne hr. Tarnowskich w pawilonie Związku Ziemian. U góry portrety marsz. Jana i prof. Stanisława, poniżej pamiątki po hetmanie Janie Tarnowskim, na prawo część namiotu Kara Mustafy, zdobytego pod Wiedniem.

Z ŻYCIA STOLICY.



W konkursach hippicznych o puhar narodów pierwsze miejsce uzyskała drużyna italska pod wodzą majora Borsarelli (x), któremu jako kierownikowi drużyny osobiście wręczył zdobyty puhar Pan Prezydent Rzpltej Ignacy Mościcki, poczem odbyła się wspólna fotografja uczestników konkursu i gości.



P. Minister spraw wojskowych, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski (x) podejmował bankietem w kasynie pierwszego pułku szwoleżerów drużyny zagraniczne biorące udział w międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie. Na bankiecie tym panował nastrój bardzo serdeczny.



Gość finlandzki. W tych dniach przybył do Warszawy b. minister rolnictwa republiki finlandzkiej p. Sunila (1). Na dworcu powitał go minister pełnomocny Finlandji w Polsce p. Idmann (2).

Zdjęć dokonała Ag. Fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa"



Śmierć w wapnie. Przy budowie domu na jednem z przedmieść Warszawy przy ul. Filtrowej 83 dwóch robotników zajętych kopaniem kanału pod dołem z wapnem zostało tem wapnem zalanych. Jeden z nich umarł w wapnie, zanim go wydobyto, drugiego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

NA PODBÓJ POWIETRZA.



Pani konsulowa czesko-słowacka Maixnerowa (x) i p. poseł Marjan Dąbrowski (xx), jako rodzice chrzestni samolotu, nazwanego „Marjan".



Wielki pokaz lotniczy awionetek konstrukcji Działowskich, ustawionych na lotnisku w Rakowicach, obserwowanych przez tłumy publiczności.



Na prawo: P. W. Dobijowa (x), „chrzci" szampanem samolot „Dziula", jako jego matka chrzestna z panem marsz. Skrzyńskim, jako ojcem chrzestnym.

Dzień propagandy lotnictwa w Krakowie. Dwie ruchliwe organizacje propagandy lotnictwa a mianowicie: L. O. P. P. i Akad. Aeroklub urządziły ubiegłej niedzieli w Krakowie dzień propagandy lotnictwa, przyczem zdołały nim zainteresować najwybitniejsze sfery towarzystwa krakowskiego. Okazało się to przedewszystkiem przy „chrzcie" pięciu nowych samolotów, których rodzicami były osoby o bardzo wybitnem i znaczącem w Krakowie nazwisku. Popołudniowy pokaz lotniczy na lotnisku w Rakowicach wzbudził wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranego społeczeństwa, które niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju lotnictwa polskiego. Ag. Fot. „Światowida".





Lot francuski ponad Atlantyk. Armeno Lotti, Jean Assolant i Renée Lefèvre (zdjęcie górne), młodzi lotnicy przelecieli ponad Oceanem Atlantyckim, odbywszy drogę na aparacie „Żółty Ptak" (zdjęcie dolne) z Old-Orchard w Stanie Maine (U. S. A.) do Paryża, z przymusowem wylądowaniem dwukrotnem po drodze. N. Y. Times, & Sennecke Berlin.



Polski lot nad Atlantykiem. Oto nasi lotnicy pp. Kubala i Idzikowski w chwili, kiedy numer nasz zamyka się, gotowi do lotu z Europy do Ameryki. Service gen. de la Presse.



Przywódca socjalistów belgijskich w Warszawie. B. min. spraw zagranicznych w Belgji p. Emil Vandervelde (x), przybył do Warszawy dla zapoznania się ze swoimi przyjaciółmi politycznymi w Polsce, złożył wizytę marsz. Sejmu p. Daszyńskiemu (1), w rozmowie wzięli udział również pp.: poseł Niedziałkowski (2) i wicemarsz. Senatu Posner (3).



Warszawski park Jordana. Wzorem krakowskiego parku Dr. Henryka Jordana, któremu poświęcamy na innej stronicy serję zdjęć z okazji jubileuszu, powstała w Warszawie podobna instytucja, w której to dzieci mogą korzystać z świeżego powietrza i swobodnej zabawy. Zdj. dok. Ag Fot. „Światowida", na pl. „Alfa".





Podniesienie bandery na przystani A. Z. S. w Warszawie. Przy pięknej pogodzie oddział wioślarski A. Z. S-u. obchodził w ubiegłą niedzielę tę uroczystość przy udziale przedstawicieli rządu i społeczeństwa. Zdjęcie górne przedstawia ósemkę A.Z.S. podczas biegu na Wiśle — dolne zaś wybitne osobistości przybyłe na tę uroczystość, mianowicie (od lewej ku prawej) pp.: woj. Jaroszewicza, premjerową Świtalską, prez. Rady Min. dr. Świtalskiego, min. Konopacką-Matuszewską, sen. Perzyńską.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 23 nadesłali:

J. Kwiekowa, Dobrzelin; C. Kozłowski, Warszawa; Z. Denasiewicz, Drohobycz; H. Mokrzycka, Drohobycz; S Szafranowa, Zakopane; J. Reiss, Złoczów; K. Jastrzębska, Ciechanów; M. Laskowska, S. Korpińska, Warszawa; L. Herbstmanówna, Warszawa; M. z „Pohulanki", Wlno; A. Tyszkiewiczówna, Kraków; **Halina i Jurek z Łunińca;** S. Michalski, Łuniniec; F. Łukaszewicz, Wilno; J. Landau, Warszawa; M. Hołdowański, Horochów; K Wawrzynowicz, Brodnica; Z. Borkowska, Warszawa; E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; M. Szymczakiewicz, Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; P. Czubaty, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; T. Hoffmanowa, Zakopane; Z. Kisilewska, Gniezno; Z. Wilkońska, Łódź; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; L. i D. Więckowskie, Lwów; L. Buszczyński, Lwów; S. Spychała, Przegorzały; M. Pajderski, Sokal; L. Żabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; F. Malinko, Tarnopol; Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; G. Jabłońska, Lublin; M. Marszałkiewicz, Grodno.

W losowaniu o nagrodę los padł na Halinę i Jurka z Łunińca. Redakcja „Światowida" po otrzymaniu dokładnego adresu wraz z nazwiskiem prześle nagrodę w postaci poduszki na otomanę w najbliższych dniach pocztą.

Rozwiązanie z Nr. 23.

Carracci I
Zawile C
Emmeric H
Śurotai B
Ćwit A
Odoak R
F e B
Intubacj A
Assu R
Rępac Z
Odbijan Y
Mura Ń
Bergera C
Eizdw Ó
Sałtyko W
Toporò W
Jess O
Arysty P
Lal O
Szekie L
Kub U

Szarada.

Cała pierwsza i drugiej początek,
O ile masz ich dużo, stanowią majątek.
Druga i trzecia to imię kobiety,
Ojczyzną jego są węgierskie stepy.
Trzecia zaś i druga męskie imię znane
W wschodniej Małopolsce często używane.
Gdy literę pierwszą w czwartej na koniec przestawisz
Imię męskie, które słyszysz, gdzie się tylko zjawisz.
Całość łatwo odgadniesz, jest to kraj daleki
Gdybyś chciał dojść piechotą, szedłbyś całe wieki

„KABEEF".

Poradnik dla amatorów fotografów.

ZDJĘCIA LOTNICZE. Samolot staje się dziś normalnym środkiem komunikacji, a zdjęcia lotnicze przestają budzić sensację. O ile fotografja lotnicza na służbie wywiadowczo-wojskowej ma olbrzymie znaczenie, ale jest okryta zrozumiałą tajemnicą, o tyle fotografja z powietrza na usługach miernictwa, prasy, handlu, reklamy robi olbrzymie postępy.

Przeważną częścią zdjęć lotniczych stanowią tzw. zdjęcia pionowe, dające przy pionowo w dół skierowanym objektywie rodzaj mapy terenu — ma to zastosowanie w miernictwie i służbie wojskowej.

Zato zdjęcia prasowe i reklamowe posługują się niemal wyłącznie obrazem skośnym, tj. takim, gdzie aparat skierowany przez burtę samolotu ukośnie na teren, daje obraz o pewnej perspektywie, zależnie od kąta nachylenia i przez oddanie plastyki czyni przedmiot łatwiejszym do rozpoznania dla laika i nawet nadaje mu pewną malowniczość.

To też dziś każda większa impreza posługuje się tego rodzaju zdjęciami, reprodukowanemi potem w prasie całego świata i dającemi znakomity pogląd na całość uroczystości lub terenu.

Trudności techniczne zdjęć lotniczych są duże i stawiają poważne wymagania operatorowi, ale plon jest niezwykle wartościowy.

Dr. Tad. Cyprian (zdjęcia autora).



Zdjęcie skośne małego miasteczka.



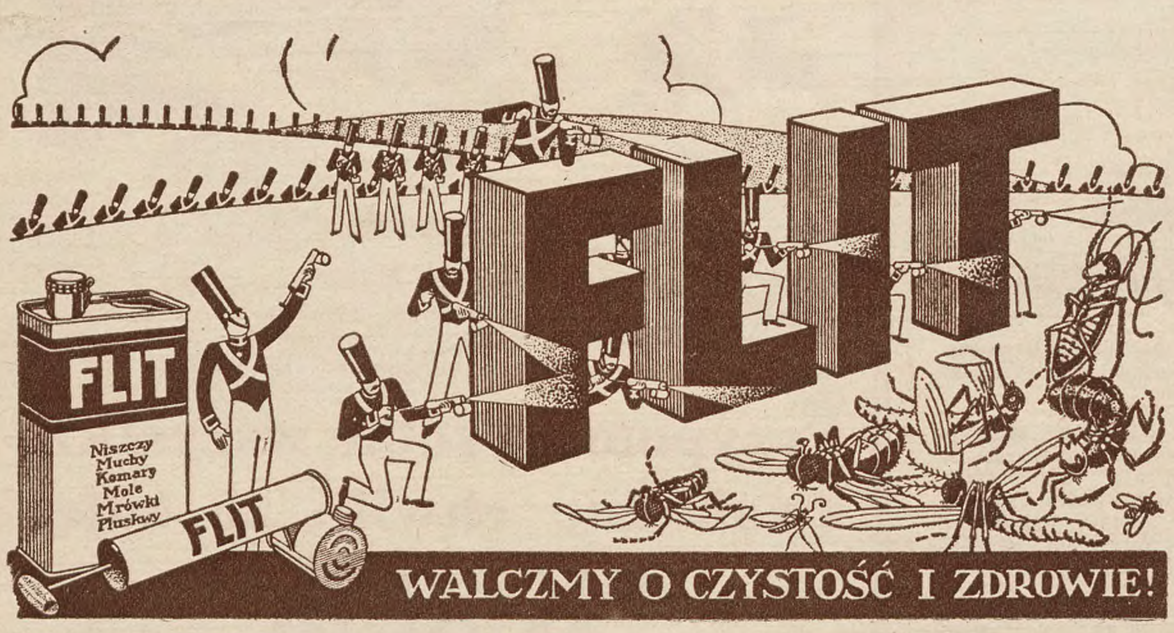
Zdjęcie skośne Tyńca nad Wisłą.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszych obu zagadek, redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania:

WAZĘ KRYSZTAŁOWĄ NA KWIATY.

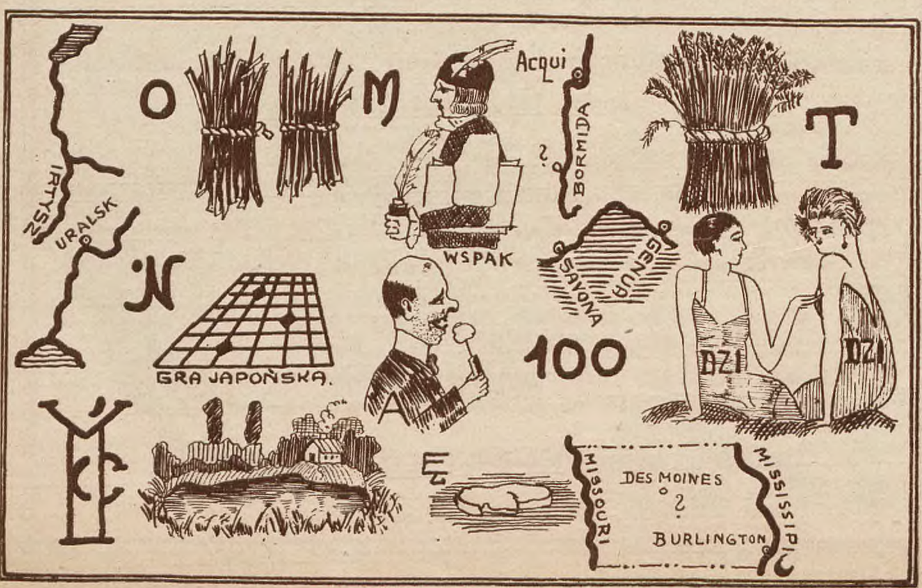
Rozwiązanie niniejszych obu zagadek nadsyłać należy najpóźniej do dnia 29 czerwca b. r. wraz z załączonym kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 26 z dnia 22-go czerwca 1929 r.



Rebus.

(Proj. Misław — rys. Janusz).





Ogólny widok światowego uzdrowiska leczącego reumatyzm, w Trenczyńskich Cieplicach na Słowaczyźnie.

JAK SIĘ KUPUJE RESZTKI.



— Mogłabym Pani tę materję sprzedać taniej, gdyby to była resztka.
— Doskonale! Zaraz tu przyjdzie pani Michalska! Niech jej Pani wpakuje połowę a co zostanie, sprzeda mi Pani jako resztkę.

GŁOS i — GŁOS...



— Musisz mi pomóc, wujaszku! Ojciec nie chce, żebym się kształciła na śpiewaczkę. Twój głos będzie dla niego miarodajnym.

— No, dobrze. Ale jak jest z Twoim głosem?

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ.



Veni, vidi, vici...



Lato się zbliża — mąż mówi do żony
„Nic nie kupisz Zosiu, nasz budżet zmniejszony.
O podwyżce pensji, niema teraz mowy
Przetrwaj jeszcze trochę ten kryzys chwilowy"!

Ale biedna Zosia — nie da za wygraną,
Muszę mieć sukienkę koronką przybraną.
A i drugą także na dom i ulicę,
A do pulovera specjalne spódnice.

Lecz ma wielką biedę — za co wszystko sprawić?
Przecież brak gotówki, a niema co spławić —
Żyd wszystko wykupił ostatniej jesieni,
Teraz pusto w domu — i pustki w kieszeni.

Raptem wpada w główkę pomysł wprost bogaty:
Przecież teraz wszystko sprzedają na raty,
Żonie urzędnika — tembardziej a jakże —
„Oni zagranicę nie uciekną wszakże!!!

Pędzi wobec tego — po sklepikach szpera,
Tam i ówdzie zmierzy — tam i tu pogdera —
Daje bez zaliczki — ma legitymacje,
Pierwsza rata w lipcu, gdy przyjdą wakacje!

I uszczęśliwiona — wraca tak do domu —
Że ma to, co chciała — nie płacąc nikomu.
Nim nadejdzie pierwszy czas płacenia raty,
To każden urzędnik już będzie bogaty.

Mąż na mnie się zgniewał, nastraszył sądami,
„Jeśli rat nie spłacę — co to będzie z nami?
Licytację zrobią wszystkich naszych gratów,
Wszysko przez Was baby — do tysiąca dukatów".

A gdy lipiec nadszedł — prędzej niż się chciało,
Rozpaczliwie jutro u nich wyglądało.
Nic już nie zostało, poszły meble — szaty —
I to wszystko poto... by zapłacić raty!

Ir. Dąbrowska.

Z P. W. K. W POZNANIU.



Piękna diorama jednego z najbardziej imponujących dzieł techniki kolejowej w Polsce — wiaduktu pod Jaremczem, umieszczona w pawilonie Ministerstwa Komunikacji na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Ag. Fot. „Światowida“ — zdjęcie na płytach krajowych „Alfa“.



Wszechsłowiański Zjazd straży pożarnych w Poznaniu. Na tych ogromnie interesujących pokazach strażackich straż pożarna z Łodzi, która na Międzynarodowym Konkursie w Turynie zdobyła pierwsze miejsce — pokazała mało u nas znaną grę w t. zw. „hydrobal“, polegającą na wpędzeniu piłki strumieniem wody do bramki przeciwnika.

Ag. Fot. „Światowida“ — zdjęcie na płytach krajowych „Alfa“.



Nowy ambasador U. S. A. w Londynie. Tak odbył się uroczysty wjazd nowego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Karola Dawesa do zamku windsdorskiego, celem złożenia królowi Jerzemu V. listów uwierzytelniających.

Sport & General — London.

WRAŻLIWY PAN.



— Panie kelner, niech pan nie przynosi potraw tak gorących!
— Czemu?
— Bo goście potem ze wszystkich stron dmuchają na nie, i ja siedzę w przeciągu!



Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. ...wychodząca z kościoła młoda para oczarowała wszystkich: ona — urodą, on wybitną, malującą się w twarzy inteligencją...

JEDYNAK.



Są jedynacy, którym w rodzinie specjalnie dobrze się dzieje...

KURACJA KNEIPPOWSKA.

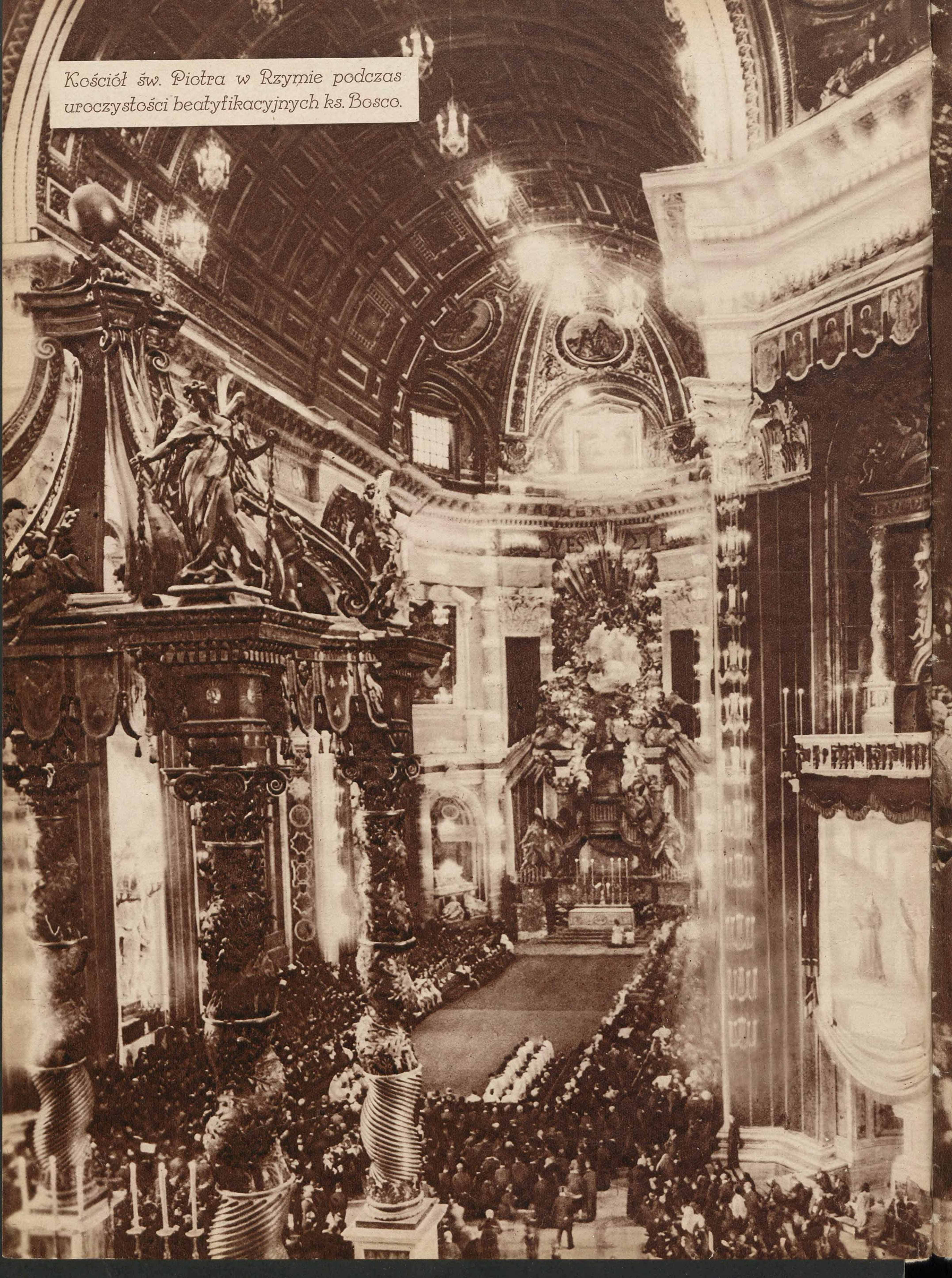


— Widzi pan, takie „buciki" są najlepsze.
— A, tak, z cielęcej skóry...

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Kościół św. Piotra w Rzymie podczas uroczystości beatyfikacyjnych ks. Bosco.